

**Dziś w numerze:**

ST. MAR. DZIMIRA WZOROWY SPECJALISTA, AKTYWNY ZETEMPOWIEC	str. 2
ORGANIZACJA ZMP TROSCZY SIĘ O ROZWÓJ PRZODOWNICTWA	str. 2
Z DOŚWIADCZEŃ ARMII RADZIECKIEJ	str. 2
SPRAWOZDANIE AMERYKAŃSKIEJ DELEGACJI ZWIĄZKOWEJ Z POBYTU W ZSRR I INNYCH KRAJACH EUROPY	str. 3
ZE SPORTU	str. 4
TAJEMNICA WOJSKOWA	str. 4

## W Kaesong ścierają się dwa światy Dla państwa — dla klasy robotniczej — dla siebie

Od 5 tygodni trwają w Kaesong rokowania w sprawie zawieszenia broni w Korei. 5 tygodni w czasie których światowa opinia publiczna na podstawie faktów przekonuje się kto jest za pokojem w Korei, a kto przystąpił do rokowań z zamiarami ich torpedowania i uniemożliwienia dojścia do porozumienia.

Nacisk narodów, a w tym również narodu amerykańskiego oraz niepowodzenia militarne amerykańskich interwencji zmusiły ich do wyrażenia zgody na przyjęcie propozycji delegata radzieckiego w ONZ, Malika i do przystąpienia do rokowań, mających położyć kres walkom w Korei. Ale od pierwszych dni rozmów stało się jasne, że delegacja amerykańska świadomie lawiruje, stwarza sztuczne przeszkody i wytwarza atmosferę utrudniającą pomyślny przebieg rozmów.

To stanowisko delegacji amerykańskiej znajduje szczególnie jaskrawy wyraz w próbach zastraszenia narodu koreańskiego i wywierania presji na delegację koreańską. Lotnictwo amerykańskie nie zaprzestało barbarzyńskich nalotów na miasta i wsie koreańskie. Co pewien czas na poszczególnych odcinkach frontu wojska amerykańskie organizują na poważną skalę zakrojone ataki, które jednakże za każdym razem odpierane są przez wojska koreańskie. Delegacja amerykańska szuka byle pretekstu dla hamowania rokowań, a co pewien czas wojska amerykańskie dopuszczają się brutalnych aktów pogwałcenia strefy neutralnej, w której odbywają się rokowania.

Ale fakty są silniejsze i bardziej przekonywujące od słów. A fakty te z całą jaskrawością ukazują odpowiedzialność amerykańskiej delegacji za przedłużanie się rokowań, za dotychczasowe deptanie w miejscu. Takim faktem np. jest stanowisko delegacji amerykańskiej w sprawie ustalenia linii demarkacyjnej. Imperialiści amerykańscy w sposób bezczelny żądają, by linia ta przebiegała na północ od 38 równoleżnika. Jakich argumentów używają oni dla wytłumaczenia tego żądania? Przewodniczący delegacji amerykańskiej adm. Joy oświadczył wręcz, że ustalenie linii demarkacyjnej na północ od 38 równoleżnika uważa za „rekompensatę za wstrzymanie operacji lotniczych i morskich w razie zawarcia porozumienia o zawieszeniu broni”. Innymi słowy imperialiści amerykańscy pragną uzyskać w drodze rokowań to, czego nie udało im się osiągnąć w ciągu kilkumiesięcznych zbrojnych walk.

Żądanie ustalenia linii demarkacyjnej na północ od 38 równoleżnika jest zwykłą próbą zapewnienia sobie przez interwentywistów najdogodniejszych pozycji wyjściowych dla kontynuowania działań wojennych. Nie pokój i nie zawieszenie broni, lecz uniemożliwienie porozumienia i przygotowanie się do kontynuowania agresji w najlepszych dla siebie warunkach — oto, co przebiega z postawy jaką zajmują agresorzy amerykańscy w czasie rokowań w Kaesong. Zarówno kwatery główna dowódcy amerykańskich sił napaściowych gen. Ridgwaya jak i delegacja amerykańska, od pewnego już czasu przygotowują grunt dla zerwania rokowań i zruczenia odpowiedzialności na delegację koreańską. Amerykańscy imperialiści nie chcą zawieszania broni. Sam przewodniczący delegacji amerykańskiej adm. Joy wyraźnie powiedział, że zdaniem jego „zawieszenie broni” przyniosłoby większe korzyści wrogowi (t. zn. ludowi koreańskiemu — przyp. red.) niż siłom ONZ (t. zn. agresorom amerykańskim — przyp. red.).

W odróżnieniu od delegacji amerykańskiej, przedstawiciele Korei i ochotników chińskich dzień po dniu dają dowody, głębokiego pragnienia pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego, wysuwając konkretne i realne propozycje porozumienia.

W swoim ostatnim rozkazie z okazji 6 rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką naczelny dowódca Koreańskiej Armii Ludowej, gen. Kim Ir-sen, stwierdzając, że amerykańscy agresorzy przystąpili do rokowań bez szczerego pragnienia pokoju, że dążą oni do narzucenia narodowi koreańskiemu swej woli i usiłują pod różnymi pretekstami dokonać okupacji Korei, powiedział: „Jeśli agresorzy amerykańscy usiłować będą kontynuować agresję i rozszerzać wojnę, nie godząc się na pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej, interwencji nie unikną ostatecznej klęski i zagłady”.

W dalekiej Korei, w małej miejscowości Kaesong ścierają się dwa światy. Pierwszy reprezentowany przez delegację amerykańską to świat wojny i grabieży, kłamstwa i obłudy. Drugi, reprezentowany przez delegację koreańską, to świat pokoju i współpracy między narodami, świat prawdy.



(Fot. WAF — Ukłejewski)

Dzielić się doświadczeniami z kolegami to znaczy podnosić na wyższy poziom gotowość bojową jednostki. Rozumieją to dobrze piloci naszego lotnictwa morskiego.

## Dla państwa — dla klasy robotniczej — dla siebie Chłopi z dumą meldują Prezydentowi RP o przedterminowej ponadplanowej sprzedaży zboża

WARSZAWA. — Do Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta nadchodzą codziennie liczne listy od chłopów. Mało i średniorolni chłopcy wyrażają pełne zadowolenie z dekretu o planowym skupie zboża i zapewnijają Prezydenta, że dołożą starań, aby jak najszybciej i jak najwięcej zboża odstawić państwu.

W depeszy do Prezydenta chłopci gromady Smoczew, pow. Krotoszyn, donoszą: „Meldujemy Ci, Obywatelu Prezydencie, że zobowiązanie nasze w sprzedaży zboża dla państwa, dla bohaterkiej klasy robotniczej wykonaliśmy na 13 dni przed terminem. Jesteśmy dumni, że za przykładem klasy robotniczej umacniamy narodowy front walki o pokój i Plan 6-letni. Zepewniamy Ci, Obywatelu Prezydencie, że wskazania Twoje i wskazania Partii będą dla nas zawsze natchnieniem w staraniach o nowe osiągnięcia dla Polski Ludowej, dla utrzymania światowego pokoju”.

„Dekret Rządu o planowym skupie zboża — piszą mało i średniorolni chłopcy z gm. Łągów, pow. Sulęcinek — jest jeszcze jednym dowodem troski rządu ludowego o chłopów mało i średniorolnych. Celem zabezpieczenia terminowej dostawy chleba klasie robotniczej postanowiliśmy nasz plan dostarczenia zboża wykonać przed terminem, do dnia 30 listopada br. Wezwaliśmy sąsiednią gminę Wielowieś do

współzawodnictwa w planowym skupie zboża”.

Średniorolny chłop Władysław Gracz z gromady Przewce Stare z woj. zielonogórskiego pisze: „Mam 6,83 ha ziemi ornej tu na ziemiach zachodnich. Zobowią-

zany jestem sprzedać państwu 1471 kg. zboża. Uważam, że dekret Rządu o planowym skupie zboża jest bardzo słuszny i sprawiedliwy. Chciałbym dać jak najwięcej dla szybszego wykonania Planu 6-letniego, dla zaopatrzenia mas pracujących w chleb. Dlatego postanowiłem zwiększyć swoje zobowiązanie i dostarczyć państwu 3 tys. kg. zboża”.

### „Podatek gruntowy spłacimy przed terminem”

## Gromada Kobyla Kępa pow. gdańskiego odpowiada na wezwanie wsi Wilcze-Tułowskie

Chłopi z gromady Kobyla Kępa w pow. gdańskim o wezwaniu wsi Wilcze-Tułowskie do przedterminowego spłacania podatku gruntowego i wkładów na SFOR dowiedzieli się 21 sierpnia z porannego dziennika radiowego.

Wiść o tym patriotycznym apelu obiegła szybko całą gromadę. W Kobylej Kępie postanowiono podjąć wezwanie chłopów z gromady Wilcze-Tułowskie, by w ten sposób dać wyraz swojej świadomości obywatelskiej i przywiązania do Ludowej Ojczyzny. Wieczerem na zebraniu zwołanym z inicjatywy chłopów Tomasza Makuły, Stefana Jarosza i Józefa Kapalki jedno-

myślnie podjęto uchwałę następującej treści:

„My, chłopcy z gromady Kobyla Kępa w gminie Sztutowo, pow. gdańskiego z pełnym uznaniem przyjęliśmy patriotyczne wezwanie naszych braci ze wsi Wilcze-Tułowskie do przedterminowej wpłaty reszty podatku gruntowego i wkładów na SFOR.

W odpowiedzi na apel zobowiązujemy się wpłacić całkowicie należne od nas kwoty z tytułu podatku gruntowego i wkładów SFOR do dnia 29 sierpnia.

Wzywamy wszystkie gromady woj. gdańskiego do przedterminowego regulowania podatków i wkładów na SFOR”.

## Z życia WYBRZEŻA

### WACŁAW RADZIWIŃ PRZEDŁUŻYŁ CZAS UŻYWAŁNOŚCI KOSZY BUNKROWYCH

Do sekcji postępu technicznego ZPGG wpłynął pomysł robotnika Wacława Radziwińa, zatrudnionego przy pracach załadunkowych na stacji bunkrowej. Pomysł dotyczy przedłużenia czasu używalności koszy wiklinowych.

Przy bunkrowaniu statków używane są kosze wiklinowe, które ulegają szybkiemu zniszczeniu. Radziwiń, chcąc przedłużyć ich używalność zastosował opaski metalowe. Wykonywanie opasek nie wymaga wielkich kosztów ani też dodatkowych urządzeń technicznych.

### „ARKA 104” PRZODUJE W POŁOWACH ŚLEDZIA

W dniu wczorajszym kutry „Arki” powróciły z dwudniowych połowów na Bałtyku. Uzyskały one wyniki niespotykane na ogół w tym okresie połowowym.

Spośród jednostek rybackich PP i UR „Arka” wysunęła się na pierwsze miejsce w połowach śledzi kuter „Arka 104” z szyprem Alfonsem Piperem, którego załoga złowiła 5.650 kg ryby, w tym 3.400 kg śledzia. Drugie miejsce zajęła załoga kutra „Arka 106” z szyprem Antonim Murzą. Na trzecim miejscu znalazła się załoga kutra „Arka 3” z Józefem Głębinem, która złowiła 3.960 kg dorsza i 1.680 kg śledzia.

Dalsze miejsca zajęły kutry: „Ar-

ka 120” z załogą młodzieżową, przywożąc do bazy 4.460 kg dorsza i 777 kg śledzia i kuter „Arka 118”, którego rybacy złowili 3.280 kg dorsza i 1.800 kg śledzia.

### PRZODUJĄCE BRYGADY PORTOWE W III ETAPIE WSPÓŁZAWODNICTWA

W III etapie współzawodnictwa wysunęły się w porcie gdyńskim, zajmując nadal czołowe miejsca, te

brigady, które przodowały również w lipcu.

Na odcinku I czołowe miejsce zajęła brigada 15 z brigadzistą Krawczykiem, wykonująca 190 proc. normy. Drugie miejsce zajęła brigada 18 z brigadzistą Jagodą — osiągnąca 188 proc. normy. Na odcinku II pierwsze miejsce przypadło brigadzie Grzesia — 178 proc. normy, a drugie brigadzie Jakimowskiego 172 proc. normy.



(Fot. WAF — Ukłejewski)

Kutry rybackie pracowicie, dzień w dzień wychodzą na połowy, dostarczając nam setki, tysiące ton ryby.

## St. marynarz Dzimira wzorowy specjalista aktywny zetempowiec

St. mar. Dzimira, jest synem robotnika. Aby pomóc rodzinie która żyła w ciężkich warunkach materialnych, pracował dorywczo u kułaków za nędzne wynagrodzenie.

Polska Ludowa otwiera drogę awansu społecznego przed młodymi, lecz jakże zapracowanymi Antkiem. W roku 1948 wyjeżdża na Ziemię Odzyskaną gdzie pracuje w PZPB w charakterze ucznia elektro - monterskiego. Oprócz pracy zawodowej pracuje w zarządzie ZMP na funkcji kierownika kulturalno - oświatowego. W tym okresie zetempowiec Dzimira zaczyna rozumieć, że władza ludowa dba o synów robotników, którzy w latach zdradzieckiej polityki sanacji pracowali na wyzyskiwaczy.

Wychowany w szeregach przodującej organizacji młodzieży polskiej widzi rolę, jaką spełnia Ludowe Wojsko Polskie, zbrojne ramię narodu polskiego.

W roku 1950 wstępuje do Ludowej Marynarki Wojennej, by wspólnie z innymi synami robotników i chłopów stać na straży naszego Bałtyku. W wojsku specjalizuje się dalej w specjalności elektryka.

A dziś...

Jest samodzielnym elektrykiem, w naszej jednostce. Cieszy się on dużym autorytetem i zaufaniem u dowódczwa oraz w szerokim gronie załogi. Mimo, że jest jednym z najmłodszych marynarzy otrzymał stopień st. marynarza.

W okresie akcji sprawozdawczo-wyborczej w ZMP został wybrany na skarbnika koła w dziale maszynowym. Jest to świadectwo dużego poważania i sympatii jaką darzą st. mar.

Dzimirę marynarze zetempowcy naszej jednostki.

Dziś swe osiągnięcia w specjalności, w życiu politycznym i społecznym jednostki, i zaszczytne miano przodownika wyszkolenia jakie posiada, zawdzięcza swemu dowódcy i innym towarzyszom dzięki którym wy-



rósł na prawdziwego obrońcę Polski Ludowej — budującej socjalizm.

Już dziś st. mar. Dzimira wyraża chęć poświęcić się służbie zawodowej w Marynarce Wojennej, aby wspólnie z innymi przodownikami wyszkolenia umacniać gotowość bojową naszych jednostek wojennych.

Nie jest też przypadkiem, że st. mar. Dzimira ma zdjęcie na tle bandery Rzeczypospolitej. Marynarze naszej jednostki, winni w swej codziennej, żmudnej, ciężkiej pracy i służbie mieć za przykład i wzór zdyscyplinowanego, wzorowego, wykonującego swe obowiązki jak przewiduje RSO i RSW st. mar. Dzimirę.

St. mar. Dzimira w czasie trwania procesu dywersyjno - szpiegowskiej bandy w Warszawie wyjaśniał swym kolegom - marynarzom, że odpowiedzialność na zbrodnicy działalności bandy

Tafara, jest wzmoczenie czujności, stałe i systematyczne podnoszenie gotowości bojowej naszej jednostki.

To co mówił, to nie były czcze słowa. Wzorując się na przykładzie st. mar. Dzimiry rosną nowi przodownicy wyszkolenia w naszej jednostce jak: st. mar. Zięba, st. mar. Kowalski, mar. Kieliszczyk i szereg innych.

Rozumie on, że nasza partia dała mu możliwość zdobycie fachu, dała mu drogę awansu. On tego zaufania władzy ludowej nie zawiedzie.

Jako członek ZMP rozumie, że głównym zadaniem ZMP w Wojsku Polskim jest pomagać organizacji partyjnej i dowództwu w osiągnięciu najwyższej gotowości bojowej jednostki.

Nasza podstawowa organizacja partyjna i dowódca liczą na takich jak st. mar. Dzimira. Wierzymy, że wynik szkolenia będzie bardzo dobry.

St. mar. Dzimira i jego koledzy zetempowcy z młodego rocznika, walczą o wysoki poziom zajęć politycznych, pomagając starszym.

**„Cierpliwe i wytrwałe szkolenie leninowskie — pisał tow. Stalin — taka jest droga, którą musi przejść aktyw Komsomolu, jeżeli istotnie chce wychować milionowe masy młodzieży w duchu rewolucji proletariackiej. Bez połączenia praktycznej działalności komsomolskiego aktywu z jego przygotowaniem („studium leninizmu”) nie jest możliwa żadna choćby w pewnym stopniu sensowna działalność w Komsomole”.**

Nasi zetempowcy to wskazanie tow. Stalina doceniają i wprowadzają w życie. Realizuje je dobrze kol. Dzimira — wzorowy marynarz — specjalista, na którym polega partia i dowództwo.

ppor. M. Żukowski

## Z życia organizacji ZMP

### Organizacja ZMP troszczy się o rozwój przodownictwa

Na jednej z ostatnich narad zarządów kół ZMP w naszej jednostce, omawiano zadania członków ZMP w dziedzinie przodownictwa.

Referat zastępcy dowódcy jak również dyskusja wykazały wiele braków i niedociągnięć w codziennej pracy zarządów kół ZMP. Zebrania zetempowskie na poszczególnych okrętach za mało jeszcze poświęcały uwagi popularyzacji przodowników wyszkolenia, nie wnikały dlaczego wielu naszych zetempowców nie przoduje. I tak zarząd koła „N”-tego okrętu nie interesował się dlaczego tacy zetempowcy jak: mat. Henryk Rogowski, mat. Czesław Białasiak, st. mar. Mieczysław Bilski oraz inni nie przodują, mimo że mają ku temu warunki.

Zebrania zetempowskie zarówno na tym okręcie, jak i na innych mało poświęcały temu zagadnieniu uwagi.

Na naradzie mówiono również o niedostatecznej popularyzacji metod i doświadczeń przodowników wyszkolenia, o braku wymiany doświadczeń i słabej pomocy koleżeńskiej.

Od narady upłynął miesiąc czasu. Uchwale, jaką narada powzięta omawiano na zebraniach zetempowskich i dziś już się ją realizuje.

Na jednym z okrętów liczba przodowników wyszkolenia poważnie wzrosła. Dowódca i zastępca należycie kierują pracą organizacji ZMP, stawiają zadania i kontrolują ich wykonanie. Przewodniczącą zarządu koła ZMP st. mar. Andrzej Zgłobisz utrzymuje ścisły kontakt z dowódcą i jego zastępcą. Radzi się ich w trudnych chwilach, korzysta z pomocy aktywu zetempowskiego.

Na okręcie, o którym piszemy odbywa służbę zasadniczą st.

mar. Bogacki zdyscyplinowany, sumienny w wykonywaniu swych obowiązków, chętny do nauki marynarz. Zdawałoby się, że posiada wszystkie warunki aby zostać przodownikiem wyszkolenia.

A jednak nie był nim. Zainteresowali się nim st. mar. Zgłobisz i bosmanmat Władysław Morawa. Po bliższej rozmowie dowiedzieli się, że st. mar. Bogacki ma trudności w opanowaniu mechanizmów kotłowni jak również i innych przedmiotów fachowych oraz niektórych zagadnień politycznych.

W każdej wolnej chwili można było dojrzeć st. mar. Bogackiego w otoczeniu bosmanmata Morawy i st. mar. Zgłobisz, którzy udzielali mu codziennej pomocy.

Dzięki pomocy członków partii i zetempowców, st. mar. Bogacki należy dziś do przodujących marynarzy na okręcie.

Organizacja ZMP tego okrętu należycie zrozumiała zadania, jakie postawiła przed nią narada zarządów. Na każdym zebraniu organizacji omawia się stan przodownictwa, obok zadań bieżących związanych z najbliższym zajęciem programowym. Zebrania te cechuje wysoka ideowość oraz troska o stałe podnoszenie poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego.

Na przykładzie organizacji zetempowskiej o której wyżej piszemy, można wywnioskować, że tam, gdzie zetempowcy w dostatecznej mierze poświęcają uwagę zagadnieniu przodownictwa, troszcząc się o to, by wszyscy zetempowcy przodowali w wyszkoleniu, oddziałowując w ten sposób na niezrzeszonych, poziom wyszkolenia jest wysoki, a cała załoga okrętu należy do przodujących w jednostce.

ppor. Wł. Kamiński

## Z doświadczeń Armii Radzieckiej

### Rozwijać dowódcze nawyki podoficerów

obowiązki, ażeby czuli się głównymi dowódcami w swoich drużynach, specjalnościach i działach.

Jako przykład można podać przodujących podoficerów: ALEKSIEJEWA, DMINOWA, BARDAROWA i wiele innych. Dowódcy ci dobrze znają swoich podwładnych wnikają w ich potrzeby, stale śledzą za czystością i wewnętrznym porządkiem. Codziennie przeglądają broń, umundurowanie i oporządzenie żołnierzy, domagają się, ażeby wszystkie spostrzeżone usterki i niedociągnięcia były natychmiast usunięte. I nie przypadkowo w ich pododdziałach dyscyplina jest zawsze na wysokim poziomie.

Wysokie wymagania dla siebie i podwładnych, stawienie czoła trudnościom, własna inicjatywa, szybka orientacja, poświęcenie i odpowiedzialność są podstawowymi cechami dowódców, a w tej liczbie podoficerów.

Ważnym jest ażeby te cechy stale podnosić i rozwijać. Wszystko to zależy w dużym stopniu od tego, jak sami podoficerowie wypełniają swoją wojskową powinność i jak starsi dowódcy prowadzą z nimi pracę wyszkoleniową - taktyczną. Nic tak nie hamuje rozwijania się dowódczych

cech u podoficera, jak zamiana ich przez starszych dowódców na zajęciach z żołnierzami czy innych pracach związanych ze szkoleniem i wychowaniem żołnierzy.

Twardy, wojskowy porządek jest możliwy do wprowadzenia i utrzymania tam, gdzie każdy oficer, podoficer i szeregowy czuje się odpowiedzialny za obronę swojej Ojczyzny, pełni służbę bez żadnych uchybień, wypełnia zadania postawione przed nim przez przysięgę wojskową i regulaminy Sił Zbrojnych. Bojowy kolektyw pododdziału będzie prężny i zwarty wówczas, kiedy każdy z żołnierzy da z siebie to, czego wymagają regulaminy. I chociażby tylko w jednym miejscu nastąpiło niedopatrzenie a już narusza się bojowy porządek wojskowego życia. Dlatego w żadnym wypadku nie może być usprawiedliwiona niedostateczna opieka wyższych przełożonych nad dowódcami drużyn i działów bojowych.

Jeżeli podoficerowie nie wykazują odpowiednich, metodycznych nawyków, jeśli brak im przygotowania w szkoleniu i wychowaniu podwładnych, to nie znaczy, że takiego dowódcę należy zmieniać, zastępować, czy pracować za niego. Zadaniem oficerów w

takich wypadkach jest uczyć podoficerów i wymagać od nich, ażeby wypełniali swój obowiązek z pełną odpowiedzialnością i stali się prawdziwymi pomocnikami dowódcy w nauce i wychowaniu żołnierzy.

Towarzysz STALIN w jednym ze swoich powojennych rozkazów zażądał od podoficerów, ażeby w pełni opanowali dowódcze nawyki. Praktyczna praca z ludźmi w pododdziałach jest najlepszą szkołą, pozwalającą podoficerom uczyć się i przyswajając sobie te nawyki. Im więcej będą oni pracowali z żołnierzami, tym wyższe będzie ich metodyczne przygotowanie. Jeżeli starszy dowódca żądać będzie, aby podoficerowie odpowiadali za każdy krok swoich podwładnych, to w wielkim stopniu przyczyni się do wyrobienia w nich świadomej i twardej odpowiedzialności za wypełnienie tego wojennego obowiązku.

Nad wzrostem liczby przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego poszczególnych żołnierzy i całych pododdziałów, pracują dowódcy wszystkich stopni, a w tym rzędzie i podoficerowie i dlatego aby sprostać temu wielkiemu zadaniu należy — ażeby sami podoficerowie odpowiadali tym wymogom, jakie stawia się

przed żołnierzami Armii Radzieckiej. Wiadomo, że czym więcej w kompanii, lub baterii podoficerów z odznaką „Wzorowego Żołnierza” na piersi, tym więcej w kompanii lub baterii przodujących żołnierzy, tym większa dyscyplina w oddziale.

Od wzrostu liczebnego wzorowych podoficerów uzależniony jest wzrost gotowości bojowej i wyszkolenia pododdziału. Dlatego dowódcy, zastępcy do spraw politycznych prowadząc pracę wśród podoficerów, powinni nieustannie rozwijać w nich chęć przodowania, co pomoże im pociągnąć za sobą cały skład osobowy pododdziałów. W tym celu należy rozwijać wszystkie możliwości ciągłego wzrostu metodycznych i liniowych nawyków.

Dlatego obowiązkiem dowódców i zastępców do spraw politycznych jest nieustanna praca z podoficerami w wyrabianiu w nich dowódczych nawyków w coraz to nowych gałęziach sztuki wojennej. Dlatego też przed każdym dowódcą, pracownikiem partyjno - politycznym stoi zadanie popularyzacji bojowych osiągnięć podoficerów, wyrobienie w nich płomiennej chęci przodowania, ażeby podnieść na jeszcze wyższy poziom gotowość bojową pododdziałów, a co za tym idzie gotowość całej Armii.

Na podstawie „Krasnej Zwiezdy” opracował St. Ł.

Podoficerowie to wielka liczba dowódczych kadr Armii Radzieckiej. Duże są ich prawa i obowiązki, duża odpowiedzialność. Dowódcy plutonów, drużyn, działów bojowych ponoszą pełną odpowiedzialność za wyszkolenie wojskowe i dyscyplinę swoich podwładnych. Oni odpowiadają za prawidłowe wykorzystanie, broni i oporządzenia, ich konserwację, bojową zdolność. Codziennie, wytężony trud podoficera nastawiony jest na okrzepienie gotowości bojowej wojska i w dużej mierze przyczynia się do osiągnięcia wysokiego poziomu wyszkolenia pododdziałów i pojedynczych żołnierzy Armii Radzieckiej.

„Dobre wyniki w wyszkoleniu i gotowości wojska, uczy tow. STALIN, niemożliwe są do osiągnięcia bez żelaznej dyscypliny i wzorowego wojskowego porządku, podtrzymanie którego jest głównym zadaniem całego składu Armii. Opora dyscypliny i porządku — to w pierwszym rzędzie nasze dowódcze kadry, a w tej liczbie podoficerowie, najbliżsi, bezpośredni dowódcy i wychowawcy żołnierzy”.

Starsi dowódcy powinni zawsze pamiętać te stalinowskie słowa i wszystkimi sposobami pomagać się, ażeby nasi podoficerowie byli prawdziwą oporą dyscypliny i porządków w pododdziałach. Dlatego należy sprawę postawić w taki sposób, ażeby podoficerowie naprawdę tak, jak mówi regulamin, wypełniali swoje

# Sprawozdanie amerykańskiej delegacji związkowej z pobytu w ZSRR i w innych krajach Europy

**NOWY JORK.** Amerykańska delegacja związkowa, która w lipcu br. zwiedziła: Związek Radziecki, Polskę, Francję i Włochy, ogłosiła na konferencji prasowej sprawozdanie ze swej 5-tygodniowej podróży. W skład delegacji, reprezentującej rozmaite kierunki polityczne wchodzili przedstawiciele AFL, CIO i niezależnych związków zawodowych ze wszystkich części Stanów Zjednoczonych. Oto niektóre nasze uwagi, czytamy m. in. w sprawozdaniu delegacji, o warunkach pracy w krajach, które zwiedziłyśmy:

## FRANCJA

We Francji spotkaliśmy się z wielu przywódcami ruchu związków zawodowych, a ponadto odwiedziliśmy robotników bezpośrednio w fabrykach i w zakładach przemysłowych. Zwiedzając fabryki i zapoznając się z warunkami pracy robotników francuskich przekonaaliśmy się o bardzo niskim poziomie ich zarobków. Wszyscy bez wyjątku oświadczyli nam, że nie są w stanie wyżyć z tego co otrzymują, gdyż ceny są niezmiernie wysokie. We Francji, podobnie jak w naszym kraju, ceny bardzo wzrosły. Robotnicy stwierdzili, że podczas gdy oni nie są w stanie związać końca z końcem — przedsiębiorcy zagarniają ogromne zyski dodatkowe. Delegacja miała też możliwość poznać warunki mieszkaniowe robotników francuskich. Widziałam niesłychanie nędzne lepianki i chaty, w których robotnicy żyją w potwornych warunkach higienicznych.

Robotnicy francuscy — podkreślają dalej delegacji związkowców amerykańskich — jednoczą się coraz bardziej w walce o poprawę warunków pracy i płacy. Większość robotników francuskich skupia się w potężnej organizacji związkowej — CGT. Robotnicy francuscy proszą amerykańskie związki zawodowe o poparcie ich walki o poprawę bytu. Podkreślają oni, że przedsiębiorcy amerykańscy udzielają przeróżnej pomocy przedsiębiorcom francuskim, zaopatrując ich, za pośrednictwem planu Marshalla, w pieniądze i w maszyny, co umożliwia im otrzymywanie ogromnych zysków. Równocześnie jednak robotnicy francuscy cierpią coraz większą nędzę. Nic więc dziwnego, że wzywają oni do międzynarodowej solidarności robotników francuskich i amerykańskich dla wspólnej walki o polepszenie warunków bytu.

## WŁOCHY

Również we Włoszech robotnicy podkreślali w rozmowach z delegatami amerykańskimi konieczność wzmocnienia solidarności mas pracujących. Stwierdziliśmy — głosi sprawozdanie — że Włoska Generalna Konfederacja Pracy (CGIL) zrzesza w swych szeregach większość robotników. Liczba członków CGIL sięga 5 milionów osób, podczas gdy chrześcijańsko-demokratyczny związek zawodowy liczy tylko 500 tys. członków, a socjaldemokratyczny „Włoski Związek Pracy” — 150 tys.

Jednym z najbardziej palących problemów robotników włoskich jest bezrobocie, które gwałtownie wzrosło w wyniku planu Marshalla. Podano nam następujący przykład: Dawniej produkowane we Włoszech wielką ilość maszyn eksportowanych do USA w zamian za pszenicę, co dostarczało pracy wielu robotnikom w przemyśle budowy maszyn. Jednakże w myśl planu Marshalla Włochy nie wywożą już maszyn do USA, wobec czego zamknięto wiele fabryk włoskich, a robotników wyrzucono na bruk. Sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej wskutek tego, że przemysłowcy włoscy otrzymali w ramach planu Marshalla pożyczkę w wysokości 200 milionów dolarów na zakup maszyn w Stanach Zjednoczonych. Ciągła oni ogromne zyski z tej umowy, która jednocześnie wyrządza szkodę robotnikom i zwiększa bezrobocie. Co gorsza — robotników włoskich obciąża się podatkami na spłacanie procentów za ten „dar” dla przedsiębiorców, co obniża jeszcze bardziej stopę życiową mas pracujących.

Powiedziano nam, że we Włoszech są dwa miliony całkowicie bezrobotnych i dwa miliony częściowo bezrobotnych. Potwierdzają to dane ONZ, według których we Włoszech jest 4 miliony bezrobotnych. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że ogólna liczba pracujących we Włoszech wynosi 9 milionów osób — zdamy sobie sprawę z tego, jak niezmiernie wysoki jest procent bezrobotnych Włochów. Ci natomiast robotnicy włoscy, którzy mają pracę, otrzymują głodowe zarobki. Należy podkreślić, że i robotnicy włoscy prowadzą coraz bardziej zaciętą walkę o poprawę bytu.

Przejeżdżając do Polski i ZSRR zwiedziłyśmy Pragę. Widzieliśmy tam wzorowy porządek, ludzi tryskających zdrowiem i sklepy pełne towarów. Ludzie ci zawsze podkreślają swą przyjaźń do narodu amerykańskiego i oświadczają, że chcą żyć w przyjaźni z pozostałymi narodami świata.

## POLSKA

W Warszawie zetknęliśmy się z działaczami związkowymi i robotnikami. Najsilniejsze wrażenie wywarły na nas okropne zniszczenia wojenne. Widzieliśmy całe rejonny doszczętnie zniszczone. Mimo że większość zburzonych domów już odbudowano, w mieście prowadzi się wciąż roboty budowlane zakrojone na olbrzymią skalę. Na każdej ulicy, we wszystkich dzielnicach wznosi się las rusztowań. Dowiedzieliśmy się, że każdy 25 robotnik w Polsce zatrudniony jest przy budowie nowych domów; że głównym zadaniem jakie postawił sobie naród polski jest odbudować kraj; że nie ma tam bezrobocia; że stopa życiowa nieustannie podnosi się; że robotnicy płacą najwyżej 5% swych zarobków za mieszkania.

Zrozumieliśmy więc, dlaczego ludzie w Polsce mówili nam o swej nienawiści do faszystów, którzy ponoszą winę za straszliwe zniszczenia. Zrozumieliśmy, dlaczego ci ludzie z całego serca nienawidzą wojny i tak gorąco pragną przyjaźni obu naszych narodów.

## ZWIĄZEK RADZIECKI

W czasie naszego 3-tygodniowego pobytu w Związku Radzieckim jeździliśmy po kraju autobusami, samochodami, koleją, samolotami, łodziami motorowymi i kutrami. Przejechaliśmy pięć tysięcy mil. Byliśmy w Moskwie, Leningradzie, Stalingradzie, Zaporoziu, Syferopolu i Jałcie. Zwiedziliśmy zakłady metalurgiczne, fabrykę samochodów, fabrykę traktorów, fabrykę obuwia, drukarnię, piekarnię mechaniczną, zakłady budowy maszyn, elektrownię kolchozy, metro, domy towarowe i sklepy spożywcze, fabrykę win, domy mieszkalne, cerkwie, teatry, kina, muzea, parki, domy wypoczynkowe, sanatoria, hotele, obozy dziecięce, szpitale, ogrody botaniczne. Byliśmy w zakładach fryzjerskich i w bibliotekach. Widzieliśmy tysiące robotników i rozmawialiśmy z nimi.

Na lotnisku w Moskwie witali nas przedstawiciele związków zawodowych i mieszkańcy miasta. Kierownik naszej delegacji, odpowiadając na powitania, wymienił szereg problemów, które postanowiliśmy wyjaśnić: Czy faktycznie stopa życiowa w Związku Radzieckim jest tak niska, jak o tym mówią w Stanach Zjednoczonych, czy istnieje głodowe płace; czy robotnicy mają dość żywności; czy istnieje inflacja i drożyzna, czy istnieje praca niewolnicza; dlaczego nie ma strajków, czy naród ma prawa obywatelskie, czy stosowany jest system pracy ponad siły, czy zapewniona jest wolność religii, słowa, prasy i radia i — co najważniejsze — czy Związek Radziecki chce wojny, czy też pokój?

Oto odpowiedzi na pytania, które zadaliśmy.

Robotnicy w Związku Radzieckim żyją dobrze. Są oni dobrze ubrani, dobrze się odżywiają, mieszkają w wygodnych domach. Nie widzieliśmy głodnych. Czynniki mieszkaniowy wynosi od 3 do 6% płacy roboczej. Amerykanom może się to wydać nieprawdopodobne, a jednak sprawdziliśmy to osobiście w każdej fabryce, którą zwiedzaliśmy. Rozmawialiśmy z tysiącami robotników i stwierdziliśmy, że jest to bezwzględna prawda. Robotnicy korzystają co rok z urlopu od 14 do 30 dni, zależnie od ich kwalifikacji, stażu i wydajności pracy. Ich urlopy opłacane są z funduszy państwowych. W czasie choroby robotnicy otrzymują zasiłki. Kobiety korzystają z 12-tygodniowego urlopu macierzyńskiego.

Nie widzieliśmy systemu pracy ponad siły, jaki stosowany jest w fabrykach amerykańskich. Widzieliśmy dobre urządzenia techniczne, nowoczesne maszyny, zapewnione bezpieczeństwo pracy. W fabrykach radzieckich jest dużo powietrza i światła. Fabryki i ulice są czystsze niż domy w Ameryce.

W czasie naszego pobytu nie spotkaliśmy ani jednego robotnika, którego można by scharakteryzować jako „niewolnika”. Dowiedziawszy się, że nasza delegacja bawi w ich fabryce, robotnicy zatrzymywali się przy swych maszynach i swobodnie odpowiadali na nasze pytania. Zadawali nam również pytania dotyczące życia w USA.

Delegacja nasza zgadza się z tym co mówi w swym sprawozdaniu delegacja CIO, do której należeli James Carrey, Allan Haywood, Joseph Caran i Emil Reave, a która zwiedziła ZSRR w 1945 roku:

„Głębokie wrażenie wywarły na nas radzieckie związki zawodowe i ich doskonała praca. Związki zawodowe w ZSRR budują u robotników zainteresowanie dla zagadnień gospodarczych, spraw dobrobytu społecznego i kultury. Głębokie wrażenie wywarły również na nas system ubezpieczeń społecznych, który ma na celu zabezpieczenie mas pracujących przed wszelkimi nieprzewidywanymi wypadkami”.

To, co widzieli owi przywódcy związkowi w roku 1945, nasza delegacja zobaczyła na

znacznie większą skalę w 1951 roku. Dlatego też nie możemy zrozumieć, jak ci sami przywódcy związkowi mogą dzisiaj, nie odwiedzając ponownie ZSRR, wypierać się tego wszystkiego co mówili dawniej i rozpowszechniać, podobnie jak Hearst, wymysły o „pracy niewolniczej” w Związku Radzieckim, które nie są niczym innym jak tylko plodem ich wyobraźni.

Należy podkreślić, że nasza delegacja korzystała w ZSRR z całkowitej wolności ruchów. Nie chodziła za nami żadna tajna policja. W każdym mieście wychodziliśmy z hotelu i chodziliśmy po ulicach bez przewodników, czy to w dzień czy w nocy, kiedy chcieliśmy. Delegacja uważa za swój obowiązek przeciwstawić tę wolność ruchów sytuacji panującej w naszym kraju. Kilku innych przedstawicieli wybranych przez amerykańskich robotników miało wyjechać wraz z naszą delegacją. Niektórym z nich jednak nie dano paszportów, a innym odebrano je.

Przekonaaliśmy się o istnieniu pełnej wolności religii w Związku Radzieckim. W każdym z miast, które zwiedziłyśmy, widzieliśmy cerkwie i ludzi uczęszczających do cerkwi. Niektórzy z naszych delegatów — katolików byli dwukrotnie na nabożeństwie niedzielnym w kościele katolickim w Moskwie.

W Związku Radzieckim nie ma bezrobocia. Wszędzie, dokąd chodziliśmy widzieliśmy ogłoszenia: „Potrzebni są pracownicy”. W wyniku gigantycznych prac w dziedzinie rekonstrukcji i rozbudowy przemysłu potrzeba coraz więcej robotników.

Robotnicy wyjaśnili nam, że w Związku Radzieckim nie ma strajków dlatego, że kraj należy do nich. Stwierdzili, że pracują dla samych siebie, a nie dla przysporzenia zysków przedsiębiorcom. Podkreślają oni również, że istnieją u nich dobrze funkcjonująca organizacja związkowa i że na podstawie obowiązujących umów zbiorowych ich skargi i problemy są nalezycie i szybko załatwiane przez administrację.

Związki Zawodowe mogą skutecznie walczyć z kierownictwem przedsiębiorstw aż do usunięcia dyrektorów, którzy by naruszali prawa robotników.

W sprawozdaniu tym nie chcemy wywołać wrażenia, mimo iż opisujemy mnóstwo wspaniałych rzeczy, które widzieliśmy, że w ZSRR wszystko jest cudowne. Pod niektórymi względami Związek Radziecki winienby się postarać o prześcignięcie tego, co istnieje w Stanach Zjednoczonych.

Odnosi się to również do kolejniactwa. Rozumiemy, że jeśli wziąć pod uwagę straszliwe zniszczenia wojenne — pilniejszą rzeczą dla narodu rosyjskiego była odbudowa przemysłu i domów mieszkalnych. Pragniemy jednak podkreślić, że warunki na naszych kolejach są lepsze aniżeli w ZSRR.

Sprawozdanie podkreśla dalej, że podróż delegacji amerykańskiej nie była zgóry rozplanowana; że delegatom amerykańskim nie przeszkadzano w prowadzeniu rozmów z mieszkańcami; że przewożono ich do tych miast i przedsiębiorstw, które sami chcieli zwiedzić i że podczas zwiedzania przedsiębiorstw mogli wybierać na chybił trafił robotników, z którymi chcieli rozmawiać.

W ten sposób — czytamy dalej w sprawozdaniu — mieliśmy wiele sposobów uzyskania prawdziwych i wyczerpujących informacji, takich jakich sami chcieliśmy, a nie tych, jakie mogłyby być dla nas przygotowane.

Wszędzie, dokąd jeździliśmy widzieliśmy głębokie pragnienie przyjaźni z narodem amerykańskim. Wszelkie twierdzenia naszej prasy, jakoby naród radziecki nienawidził nas, są śmiechem warte. Równie śmieszna jest myśl, szerzona w pewnych kołach naszego kraju, jakoby nienawidził nas rząd radziecki. Można szczerze stwierdzić, że panuje tu głęboka nienawiść do tych ludzi w Ameryce, którzy wzywają do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu, do tych, którzy są za użyciem bomby atomowej, do tych, którzy są za kontynuowaniem i rozszerzaniem wojny koreańskiej. W stosunku do narodu amerykańskiego widać tu jedynie szacunek i przyjaźń.

Najbardziej może przekonywającym dowodem prawdziwości tych wszystkich naszych wrażeń jest wyjątkowe wprost przyjęcie, zgotowane delegacji przez dzieci. Wszędzie gdzie bywaliśmy — w obozach dziecięcych i w teatrach, w parkach, na ulicach, we wszystkich miastach dzieci otaczały nas i prosiły o przekazanie pozdrowień dzieciom amerykańskim.

Doszlismy zatem do przekonania, że ktoś usiłuje wprowadzić w błąd naród amerykański. Co się tyczy przygotowań do wojny, to wiadomości szerzone na ten temat w naszym kraju są zupełnie bałamutne. Widzieliśmy tutaj tylko gospodarkę pokojową, a nie widzieliśmy żadnego przestawiania gospodarki na tory produkcji wo-

jennej. Zakłady samochodowe, które zwiedziłyśmy, produkują w dalszym ciągu samochody osobowe. Nie ogranicza się ich produkcja w celu wytwarzania czołgów i silników lotniczych. Fabryki traktorów większych zakładów metalurgicznych kraju — w Zaporoziu — nie produkuje dział, panczerzy czy amunicji, lecz stal i walcówkę do wyrobu maszyn i urządzeń przemysłowych. Potężną gałęzią przemysłu w Związku Radzieckim jest produkcja materiałów budowlanych i budowa domów mieszkalnych dla robotników. Nie widzieliśmy budowy ani jednego schronu, a przecież w Moskwie mieszkaliśmy w hotelu znajdującym się naprzeciw Kremla.

W Związku Radzieckim panuje bezwzględna równość wszystkich ludzi, wszystkich narodowości, niezależnie od płci, mimo, że w tym kraju jest bardzo wiele różnych narodowości. Znalazło to wyraz w szczególnie uważnym stosunku do wchodzących w skład naszych delegacji Murzynów. Nie ma tutaj dyskryminacji wobec ludzi odmiennego koloru skóry ani w dziedzinie mieszkaniowej, ani przy pracy, ani co do płac, urządzeń kulturalnych lub w jakiegokolwiek bądź dziedzinie. Nie zamyka się tutaj w więzieniu przedstawicieli mniejszości rasowych i nie linzuje się ludzi za kolor ich skóry.

Wstrząsające wrażenie wywarły na delegację rozmiary zniszczeń, jakie wyrządziła Związkowi Radzieckiemu ostatnia wojna. Np. w Stalingradzie nie pozostał ani jeden cały dom. Dowiedzieliśmy się, dlaczego ci ludzie nienawidzą wojny. Zginęły tam miliony. Prawie każda rodzina oplakuje swych bliskich. Zaczęliśmy rozumieć, dlaczego każdy człowiek w Związku Radzieckim pragnie gorąco pokoju. Przy każdym spotkaniu każdy robotnik, z którym rozmawialiśmy, mówił o pokoju.

W Jałcie, gdzie robotnicy wypoczywają w sanatoriach, zbierano się wokół delegacji amerykańskiej i pytano, dlaczego nie można uregulować drogą pokojową wszelkich rozbieżności wynikających z różnicy między naszymi systemami socjalnymi. Pytano nas dlaczego nasz rząd tworzy na całym świecie sieć baz wojennych i lotniczych, dlaczego zawarty został pakt wojenny skierowany przeciwko ZSRR. Pytano nas dlaczego wydajemy miliardy dolarów na przygotowywanie wojenne. Pytano nas, dlaczego przedstawiciele rządu USA wzywają w Kongresie do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Pytano nas, dlaczego pozwala się chuliganom napadać na samochody delegata radzieckiego w ONZ i dlaczego rząd amerykański wstrzymał pokojowy handel między Związkiem Radzieckim a USA.

W każdym kraju — czytamy w konkluzji sprawozdania — wszyscy robotnicy, ludzie o rozmaitych poglądach politycznych i wierzeniach religijnych — młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety mówili nam o swym szczerzym dążeniu do pokoju. Nie mogą oni zrozumieć, podobnie jak nie mogą zrozumieć członkowie naszej delegacji, tych nielicznych szaleńców, którzy w dalszym ciągu nawołują do wojny. Jakże można zrozumieć człowieka, który wrzeszczy w Kongresie, że trzeba zrzucić bombę atomową na Moskwę? Nikt nie może zrozumieć, jak to się dzieje, że w obecnej epoce cywilizowany kraj może zwiększać zbrojenia, zawierać sojusze wojenne oraz instruować swych generałów, by opracowywali plany wojny.

Oświadczyliśmy narodowi radzieckiemu — tak jak oświadczyliśmy narodowi amerykańskiemu — że chcemy powszechnego rozbrojenia. W Jałcie, gdzie odbyła się historyczna konferencja sojuszników z okresu wojny walczących przeciwko faszystom, gdzie nasz zmarły prezydent Roosevelt głosił swoje zasady pokoju i wolności na całym świecie, zwracaliśmy się do narodu radzieckiego, podobnie jak dzisiaj zwracamy się do narodu amerykańskiego, z wezwaniem do powszechnej i wieczystej przyjaźni. Jedynie paktty jakich żądamy — to paktty przyjaźni, nie zawierane gwoli pieniądzy ani w imię egoistycznych sojuszków.

Mamy nadzieję, że apel zostanie rozpuszczony w Ameryce równie szeroko jak rozpowszechniony został w Związku Radzieckim apel, który przekazaliśmy narodowi radzieckiemu i robotnikom radzieckim. Przemawialiśmy tam przez radio i mówiliśmy to samo. Nie pytano nas ani razu, co zamierzamy powiedzieć. Nie składaliśmy nigdy przygotowanego z góry tekstu i nic z tego, co mówiliśmy, nie było cenzurowane. Nasze artykuły i oświadczenia zostały wydrukowane w prasie radzieckiej.

Przedstawiamy to sprawozdanie jako nasz wkład społeczny w dzieło najlepszej służby dla interesów narodu amerykańskiego.

## Dwulicowa gra Amerykanów hamuje rokowania w Kaesong

PEKIN. — Korespondenci dzienników chińskich donoszą z Kaesongu, że ostatnie posiedzenie podkomisji przedstawicieli obu stron walczących w Korei nie przyniosło żadnych postępów w rokowaniach.

Panuje powszechnie przekonanie, że zakrojona na szeroką skalę ofensywa amerykańska w pobliżu strefy neutralnej Kaesongu i w rejonie Yangko została podjęta celowo, aby przeszkodzić rokowaniom, przedłużyć ich trwanie i wywołać nowe napięcie.

Korespondent dziennika „Kwang ming“ wskazuje na jedną z ostatnich audycji rozgłośni tokijskiej, w której komentator przyznawał otwarcie, że ofensywa amerykańska została rozpoczęta w celu wywarcia nacisku na stronę koreańsko-chińską. Amerykanie chcą w ten sposób przymusić swe niedorzeczne żądanie ustalenia linii demarkacyjnej i utworzenia strefy zdemilitaryzowanej daleko na północ od 38 równoleżnika. Korespondent podkreśla, że trudno jest spodziewać się jakichkolwiek postępów w pracy podkomisji, dopóki Amerykanie będą upierali się przy swym absurdalnym żądaniu w sprawie linii demarkacyjnej.

### PIRACI AMERYKAŃSCY NISZCZĄ ZABYTKI KULTURY

PEKIN. — Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z

Korei, że lotnictwo amerykańskie zniszczyło bezcenną pamiątkę historyczną narodu koreańskiego — świątynię zbudowaną 1870 lat temu.

W ciągu ostatnich dni samoloty amerykańskie niejednokrotnie bombardowały tę świątynię i dwie inne starożytne świątynie znajdujące się na górze Kymgan. Góra ta jest położona niedaleko miasta Koson na wschodnim wybrzeżu Korei.

### ZNACZNE STRATY AGRESORÓW

PEKIN. — W komunikacie ogłoszonym 22 sierpnia w Phenianie dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że oddziały Armii Ludowej i ochotnicy chińscy odparają pomyślnie na wszystkich frontach ataki nieprzyjaciela, zadając mu znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

### NOWE POGWAŁCENIE STREFY NEUTRALNEJ

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 22 sierpnia samolot amerykański przeleciał nad neutralną strefą (Kaesongu) i zbombardował oraz ostrzelał z broni pokładowej miejscowości położone w tej strefie.

## Słowa i czyny imperialistów

### Na pokojowe propozycje ZSRR Truman odpowiada oszczerstwem

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Waszyngtonu:

Biały Dom ogłosił komunikat, z którego wynika, że Truman dopiero teraz przekazał Kongresowi rezolucję Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i pismo M. Szwernika z dnia 6 sierpnia. Jednocześnie prezydent USA skierował do Kongresu orędzie utrzymane w duchu zwykłych już dla Trumana wypadów przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Orędzie Trumana omija starannie propozycję Związku Radzieckiego w sprawie zawarcia Aktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami oraz przemilcza zupełnie wymienione w rezolucji Prezydium Rady Najwyższej ZSRR dyskryminacyjne zarządzenia USA w stosunku do Związku Radzieckiego, a w szczególności

anulowanie układu handlowego między USA a ZSRR. Usiłując wbrew faktom przerzucić na Związek Radziecki odpowiedzialność za napięcie w sytuacji międzynarodowej Truman oświadcza w swym orędziu, że „nie radzi Kongresowi zmieniać politykę Stanów Zjednoczonych“.

Orędzie zawiera gołosłowne twierdzenie, jakoby rezolucja Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i pismo Szwernika „zostały szeroko opublikowane przez dzienniki, czasopisma i radio“ USA, jakkolwiek w rzeczywistości wiadomo, że teksty tych dokumentów opublikowane zostały jedynie przez nieliczne gazety amerykańskie, podczas gdy większość gazet amerykańskich ograniczyła się do ich tendencyjnego streszczenia.

Grali więc, Filip na harmonii, a Anna na skrzypcach, na drogach wiodących na front, którym maszerowały rosyjskie oddziały. W harmonii wmontowana była radiostacja nadawcza. W nocy Filip przekazywał hitlerowcom szczegóły dotyczące spieszących na front odwodów oraz dane orientacyjne dla bombardowań.

Stary muzykant i jego miła córeczka nie budzili żadnych podejrzeń.

I oto kiedyś w grupie przygodnych słuchaczy znalazł się młody lejtant — „mistrz harmonii“. Zauważył on, że instrument w czasie gry dziwnie się zacina. Początkowo myślał, że mięchy harmonii nie są w porządku, i zaofiarował się, że defekt ten naprawi, lecz Filip nie zgodził się na to i grał dalej. Oficer, wsłuchując się uważnie, doszedł do wniosku, że wewnątrz harmonii musi się coś znajdować. Wyrwał ją więc z rąk Filipa, rozciął miech i wyjął z instrumentu aparat nadawczy. Anna, korzystając z tego, że uwaga wszystkich obecnych skupiła się wokół starego, uciekła. Tak wpadł Filip.

Kraschke zmartwił się podwójnie. Raz, że stracił cennego agenta, po wtóre, że nie uda się już więcej „kawał“ z harmonią.

Co prawda, chwycił się zaraz innego środka. Wezwał kierownika warsztatów technicznych „kombinat“ i rzekł:

— Nie bierzecie pod uwagę psychiki narodu rosyjskiego. Agenci wasi wpadają jeden po drugim. Nie rozumiecie słowności duszy... — Kraschke uśmiechał się z zadowoleniem i zagadkowo. — Rosjanie są, mój przyjacielu, jak i wszyscy Słowianie, bardzo liściwi. Musimy to wyko-

## Międzynarodowa Organizacja Pracy na bezdrożu

GENEWA. — W dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Międzynarodowej Organizacji Pracy zabrał głos przedstawiciel Polski minister Juliusz Suchy, poddając ostrej krytyce działalność tej organizacji.

Delegat Polski podkreślił, że Międzynarodowa Organizacja Pracy odwiekała przez wiele lat uchwalenie konwencji o prawach związkowych i o równej płacy dla mężczyzn i kobiet. Uchwalona ostatecznie konwencja nie daje żadnej gwarancji, że te elementarne prawa będą szanowane. Zwracając uwagę na fakt, że Międzynarodowa Organizacja Pracy składa się dzisiaj w 3/4 z przedstawicieli kapitalistów, a ponadto ma w swoim składzie wielu przedstawicieli rozbijaczy i zdrajców ruchu związkowego, minister Suchy zakończył stwierdzeniem:

Działalność MOP staje się coraz bardziej wroga interesom robotniczym, a w coraz większym stopniu służy polityce imperializmu, który przygotowuje agresję przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej oraz przeciwstawia się ideom pokoju i postępu na całym świecie.

## Sukcesy bojowe Armii Wietnamskiej

PEKIN. Pod koniec lipca br. oddziały Wietnamskiej Armii Demokratycznej w ścisłym współdziałaniu z partyzantami odparły liczne ataki francuskiego korpusu ekspedycyjnego w prowincji Nin-Bin na południe od Hanoi.

W prowincji Ha Dong na południowy zachód od Hanoi wojska demokratyczne całkowicie rozbiły oddział przeciwnika, który niszczył pola z dojrzewającym zbożem.



## Z chwilą rozpoczęcia pracy instruktora WF wzrosło zainteresowanie sportem

### Wszyscy posiadamy odznaki SP

Przed przyjściem do naszej jednostki mała Czanieckiego WF stała na niskim poziomie. Korzystaliśmy jedynie z gimna-

ska, strzelecka, piłki nożnej do których masowo napływać zaczęli marynarze. Zaczęły się systematyczne treningi. Największymi sukcesami szczyści się nasza sekcja piłki nożnej, z której wielu kolegów brało udział w Spartakiadzie Mar. Woj., zdobywając srebrne banderki. Są to koledzy: Szeński, Czarniak, Rzewuski, Stachacki i Bukowski.

Od czasu zorganizowania sekcji sportowych, wzrosło zainteresowanie sportem i Wychowaniem Fizycznym.

Wiadomość o zdawaniu norm na odznakę SPO marynarze przyjęli z wielkim zadowoleniem. Instruktor WF mała Czaniecki postarał się o wiele przyrzędów, ażeby ułatwić zdawanie tych norm. Dzisiaj wszyscy nasi marynarze są dumni ze swych odznak SPO.

mar. Zb. Wierzbicki



styki porannej, a o przyrzędowej to nie było mowy. Nie mieliśmy nikogo, kto mógłby pokierować pracą. Obecnie mamy już swego instruktora WF. Jest nim mała Czaniecki.

Po przyjściu do jednostki mała Czaniecki wziął się osro do pracy. Utworzone zostały sekcje sportowe — pływacka, żeglarska.

### Jeszcze więcej treningów

### Nasza nowoutworzona drużyna pokonała KS „Barka“ w stosunku 8:2

Nasza nowoutworzona drużyna piłkarska rozegrała kilka dni temu towarzyskie spotkanie z drużyną miejscowego KS „Barka“. Już od pierwszych chwil meczu uzyskujemy przewagę. W 6 minucie gry, ze strzału mar. Matuszczyka, pada pierwsza bramka na naszą korzyść.

Gra z każdą minutą nabiera ostrości.

Zawodnicy KS „Barka“ na próżno starają się powstrzymać ataki naszych piłkarzy — piłka raz po raz lokuje się w bramkę KS „Barka“.

Do przerwy wynik meczu brzmi 5:1 dla naszych barw.

W drugiej połowie meczu akcja rozgrywa się wyłącznie pod bramką KS „Barka“. Dobra gra naszej drużyny nie pozwala przeciwnikom dojść do głosu.

Tempo gry zaczyna jednak wyczerpywać naszych piłkarzy — wychodzi na wierzch brak systematycznych treningów — skutkiem czego drużyna „Barki“ zdobywa bramkę. Fakt ten mobilizuje naszych marynarzy do zwiększenia wysiłku. Tempo gry wzrasta — zdobywamy następne trzy bramki.

Mecz zakończył się naszym zwycięstwem w stosunku 8:2.

Na wyróżnienie zasługują: mar. Matuszczyk, st. mar. Mornicki, st. mar. Nawiśniak i st. mar. Janice. A oto skład naszej drużyny: mar. Gieron, mar. Matuszczyk, st. mar. Janice, st. mar. Nawiśniak, mała Zausciński, st. mar. Jaskowski, mar. Kużydym, st. mar. Mornicki, st. mar. Sulek, st. mar. Wudziak i st. mar. Kulczycki.

mała B. Zausciński

### L. SZEJNIN

## Tajemnica wojskowa

rzysać. Od dziś wysłać będziemy do Rosjan inwalidów. Człowiek, któremu amputowano nogę, inwalida wojenny — wart jest czegoś, u diabła! Słowem, zastanowić się trzeba tylko nad tym, jak umieścić stację nadawczą w drewnianej protezie. Jeśli proteza zaczyna się od biodra...

— Lecz w tym celu potrzebną są przecież ludzie, którym amputowano nogi w biodrze — wtrąca naiwnie technik. — A zdarza się to dość rzadko.

— Dziwak z was! — odparł Kraschke. — Czyż to nie wszystko jedno, jak będziemy amputowali: stopę tylko czy całą nogę od biodra... Wyślijcie poufną depeszę do sąsiednich szpitali. Proteza — to myśl. Do roboty!

W ten sposób hitlerowcy „radiofonizowali“ protezy. Lecz i to nie pomogło.

„Inwalidzi“ wpadali również. Warunki pracy komplikowały się coraz bardziej. Aż tu, w przeddzień przyjazdu Petronescu — nowa nieprzyjemność! Do jednego z odcińków radzieckich pozycji obronnych przylegało bezpośrednio ważne odgałęzienie kolei żelaznej, które należało zlikwidować. Można to było wykonać najłatwiej, niszcząc koleją. Wielokrotnie próby bombardowania mostu z powietrza nie doprowadziły jednak do niczego. Wówczas

Berlin uciekł się do pana Kraschke, jako do ostatniego środka.

Kraschke przerzucił do rejonu znajdującego się w pobliżu wymienionego obiektu kilku ludzi i znaczną ilość materiałów wybuchowych. Wszyscy przerzuceni tam dywersanci ubrani byli w mundury kolejarzy i grać mieli na miejscu rolę przedstawicieli Komisariatu Ludowego Komunikacji przybywających jakoby celem sprawdzenia technicznego stanu mostu.

Komendant danego odcinka drogi był nieobecny, wyjechał bowiem do dyrekcji z raportem. Zastępował go człowiek nowy, bez większego doświadczenia, a przy tym bardzo łatwowierny. Powitał serdecznie „komisję“, proponując gościom przede wszystkim śniadanie. Za stołem jeden z gości wrzucił do kieliszka gospodarza tabletkę silnie działającego środka nasennego. Zauważyła to jednak dziesięcioletnia dziewczynka, która dnia tego była niezdrowa i leżała w tym samym pokoju.

Dziewczynka ta po śliczku zeszła z postania i prześliznęła się do matki krzątającej się w kuchni. Gospodyni natychmiast powiadomiła dowódcę oddziału ochraniającego most. Dom otoczono i „komisja“ została aresztowana.

Kraschke był w rozpacz. Władza przełożona, której musiał chęć nie chęć rzecz

całą zameldować, wybuchła gniewem, kierując doń pismo niezmiernie uszczypliwe:

„Muszę panu wyjaśnić, panie Kraschke — pisał zwierzchnik — że do pańskich kompetencji nie należy bynajmniej zadanie zaopatrywania organów NKWD w materiał wybuchowy, jak to pan najwidoczniej uważa. Nie rozumiemy zupełnie, jak ludzie z pańskim doświadczeniem i kwalifikacjami wpadają mogą w tak głupie i nieprzyzwoite sytuacje...“

Teraz więc pan Kraschke dojrzał w przyjeździe pana Petronescu wyraz ostatecznego braku zaufania do własnej osoby, gość zaś bynajmniej nie uważał za stosowne przekonywać go, że jest inaczej.

Panu Kraschke było niewesoło.

Po śniadaniu Kraschke poprowadził gościa, by pokazać mu swe posiadłości. Herr Stefan zademonstrował produkcję „kombinat“, z godnością słuchając skierowanych pod swoim adresem komplementów. Gdy gość zobaczył w „sali badań“ grube nahaje z ołowianymi końcami, pałki gumowe i komplety jakichś szczypców, siekaczy, obcęgow i tym podobnych instrumentów, uśmiechnął się znacząco.

— Widzę, że pan pozostaje wierny swym gustom, panie Kraschke — rzekł — i lubi pan po dawnemu podobne rozrywki.

C. d. n.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.